

Poczytajcie to sobie za najwyższą radość

Świat wydaje się być szczęśliwy, gdy jest wolny od trudów, doświadczeń, chorób, ułomności ciała, gdy jest zdolny do odczuwania przyjemności świata, bez finansowych obciążeń, itd. Według tej filozofii, finansowe zabezpieczenie jest kluczem do szczęścia. Znacząca kwota ubezpieczeniowa czyni ludzi bardzo szczęśliwymi. Propagowanie takiej filozofii, według której można by zachęcać kogoś, aby radował się w doświadczeniach, cierpieniach, ucisku i w pokuszeniach, byłoby całkowicie obce dla światowego sposobu myślenia. Ludzie nie zdołaliby pojąć i właściwie ocenić tak „głupiego” rozumowania i z pewnością, nie rozumieliby kogokolwiek tak postępującego w życiu.

Tymczasem dowiadujemy się, że taką właśnie filozofię i naukę muszą zrozumieć i przyjąć ci, którzy chcieliby służyć Bogu w tym obecnym czasie. Musimy uświadomić sobie, że oddając samych siebie Bogu przy poświęceniu, zobowiązaliśmy się po postępowaniu drogą cierpienia, trudów, doświadczeń i prób. Lecz mamy także obietnicę błogosławieństwa, opieki i radości w Panu „wplecioną” w tę filozofię trudów i cierpień.

Św. Jakub pisze:

„Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie” (Jak. 1:2)

Chciałbym przeczytać dwa inne tłumaczenia tego wersetu. Pierwsze z nowej angielskiej Biblii i drugie z J.B. Philipsa. *„Moi bracia, kiedykolwiek musicie zetknąć się z próbami jakiegoś rodzaju, poczytujcie to sobie za najwyższą radość”*. A J.B. Philips oddaje: *„Kiedy wszystkie rodzaje prób i pokus wdzierają się w wasze życie, moi bracia, nie opierajcie się im jako intruzom, lecz powitajcie je jako przyjaciół”*. Musicie przyznać, iż to jest bardzo dziwna filozofia, całkowicie obca temu, co świat naucza i czego się trzyma.

Wszyscy, którzy podczas tego Wieku Ewangelii zostali powołani do tego, co Pismo św. określa jako „wysokie powołanie”, „niebieskie powołanie”, muszą spodziewać się prób i doświadczeń ich wiary. Ap. Paweł pisał w liście do Filipian 3:4: *„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”* – Filip.3:4. Do Hebrajczyków on pisał: *„Przeto bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana*

na naszego wyznania” – Hebr. 3:1. Tutaj używa wyrażenia „powołanie niebieskie”. Do czego jest to wysokie, niebieskie powołanie? Jest to powołanie do postępowania wąską drogą, do naśladowania stóp Mistrza i tak, jak ap. Paweł zaprasza nas w liście do Rzymian 12:1 – do stawiania ciał naszych jako ofiary żywe, a także do dzielenia z Chrystusem Jego chwały, honoru i nieśmiertelności, jak również do przyszłej pracy błogosławienia wszystkich rodzin ziemi.

Sądzę, że nadzieja otrzymania chwały, czci i nieśmiertelności, przyciemnia czasami sprawę błogosławienia wszystkich rodzin ziemi. Wspaniałe jest to, że największą czcią, jaką mógł obdarzyć innych, było danie swojej własnej natury drugim, próbując ich najpierw czy są tego godni. Wspaniałe jest także Boskie zarządzenie odnoszące się do przyszłego udziału kościoła w błogosławieniu ludzkości, to jest, w podniesieniu ludzkości z grobów, z grzechu i degradacji, w pomaganiu, aby ludzie weszli na gościniec świętobliwości osiągnęli ostatecznie doskonałość i błogosławieństwo wiecznego życia.

Powołanie, jakie nas objęło, ma pewne i definitywne warunki. Jesteśmy powołani nie tylko do sprawiedliwości, lecz także do postępowania śladami Mistrza. A to pociąga za sobą cierpienia i ofiarę. Jezus powiedział (Mat. 6: :24) do swoich uczniów:

„Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną”.

Pozwólcie, że przypomnę, iż jesteśmy powołani w jednej nadziei. Ap. Paweł podkreśla to w liście do Efezj. 4:4: *„powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania”*. Nie jesteśmy powołani do klasy wielkiej kompanii ani ziemskiej klasy, aby służyć tu na ziemi. Jesteśmy powołani w jednej nadziei – uczestniczyć z naszym Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności.

W naszym wersecie: *„poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie”*, znajdujemy, że słowo „próby” pochodzi z greckiego słowa, które, między innymi, oznacza: „podać próbę”. Zaś słowo „przechodzicie” pochodzi z greckiego słowa, które zawiera myśl lub sugestię wpadnięcia w coś, co kompletnie nas otacza lub oznacza „być otoc-

zonym”. Z tymi dwoma określeniami słów „próby” i „przechodzicie” zamierzam zasugerować nieco odmienną interpretację tego wersetu. Pomoże to nam lepiej zrozumieć, co apostoł ma na uwadze. Mówimy o naszych nowoczesnych wersjach Pisma Św. (New English Bibie, J.B. Philips, Living Bibie etc.) jako o tłumaczeniach, lecz w wielu przypadkach są one raczej interpretacjami. Jest różnica między tłumaczeniem, a interpretacją. Tłumaczeniem jest Diaglott i jesteśmy z nim dobrze zapoznani. To jest wierne tłumaczenie greckiego na angielski. Wiele z nowszych Biblii, które nazywamy tłumaczeniami, są raczej interpretacjami. Interpretacja też powinna być wierna, o ile zamierza przełożyć coś z jednego języka na drugi. Przeniesienie znaczenia z jednego języka na drugi nie powinno zawierać jakiegokolwiek własnego zrozumienia. Czasami jest trudno to uczynić. Znajdujemy, że w niektórych tłumaczeniach, tłumacz pozwolił swoim wierzeniom wpłynąć na treść tłumaczenia, powodując błędną interpretację.

Biorąc pod uwagę znaczenie oryginalnych słów w wersecie, który omawiamy, pragnę zasugerować interpretację, która byłaby bardziej zrozumiała. Słowo radość wzięte z greckiego oznacza także „cichą rozkosz”. Gdy to uwzględnimy, otrzymany werset o następującym brzmieniu:

„okazujcie bracia cichą rozkosz, kiedy jesteście otoczeni doświadczeniami, które was próbują”.

Sądzę, że taka interpretacja oddaje zasadniczą myśl, którą Jakub chciał przekazać. On nie mówi: „*radujcie się i śpiewajcie* etc”, lecz okazujcie cichą radość. Jestem pewien, że wiele razy jesteśmy otoczeni doświadczeniami, które stawiają naszą wiarę, nadzieję, miłość i wszystkie owoce Ducha św. na próbę ich trwałości. Doświadczenia, o których mówi ten werset, odnoszą się do wszystkich prób, cierpień, wszystkich pokus i wszystkich zmartwień, jakie się nam zdarzają. Podzielmy je wszystkie na trzy rodzaje, aby właściwie radować się lub okazać cichą rozkosz w tych doświadczeniach.

Przyczyną, dla której wolę wyrażenie „*cicha rozkosz*” od słowa „*radość*” jest to, że określenie to sugeruje coś głębszego niż rozradowanie. Czasami radość jest manifestowana przez aktywność, śpiew itp. Często w naszych doświadczeniach nie czujemy pragnienia śpiewania, nieprawdaż? Nie krzyczymy z radości. W rzeczywistości możemy czasami stać się tak zniechęconymi, tak zestresowanymi przez doświadczenia, jakie spotykamy, że bardzo trudno byłoby zrealizować myśl radowania się i okazywania tej radości. Wyrażenie „*cicha rozkosz*” sugeruje, według mnie, wewnętrzną, cichą satysfakcję, rozkosz z poznania, że

doświadczenia te są dowodem Pańskiej ręki w naszych sprawach.

Rękę Pańską możemy odczuwać i w błogosławieństwach, i w próbach. Jeżeli czujemy, że jesteśmy Pańscy, to oznacza, że Jego ręka kieruje naszymi sprawami i każdą rzeczą, która nam się zdarza. Każde doświadczenie, każda próba jest dowodem Boskiego postępowania z nami w ten lub inny sposób. Ap. Paweł pisał do Filipian (Filip. 4:7): „*pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie*”. Nie jest łatwo osiągnąć pokój Boży w naszych sercach i umysłach, lecz apostoł zachęca nas, abyśmy starali się go osiągnąć. Jeżeli posiadamy pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, to jest to coś, czego nie można wyjaśnić światu. To jest coś, czego nie można wytłumaczyć najbliższym w rodzinie lub w pracy, o ile nie są zainteresowani prawdą. Oni czasami mogą dziwić się, jak można okazywać taki pokój i cichość. To przerasta ich wyrozumienie, nie potrafią objąć tego swoim umysłem. Apostoł zapewnia nas, że ten pokój będzie strzegł naszych umysłów i serc w Chrystusie Jezusie.

Aby osiągnąć pełnię korzyści z naszych doświadczeń, to jest zrozumieć, dlaczego one na nas przychodzą i co nam niosą, musimy uświadomić sobie trzy ważne rzeczy. Pierwsza: musimy nauczyć się oceniać doświadczenia jako Boską wolę dla nas. Druga: musimy nauczyć się oceniać obecne korzyści z doświadczenia. I trzecia: musimy nauczyć się oceniać jego przyszłe korzyści.

Jeżeli potrafimy utrwalić te trzy rzeczy w naszym umyśle i pamiętać o ich wzajemnych zależnościach w naszych doświadczeniach, sądzę, że wiele trudności, wiele stresowych momentów stanie się dla nas łatwymi lub być może, miną nas one zupełnie. Rozważmy kolejno każdą z powyższych korzyści.

Wspomniałem, że musimy nauczyć się, iż dane doświadczenie jest wolą Boską wobec nas. Musimy uważać, że każde doświadczenie, próba, cierpienie (czy też wewnątrz nas, między braćmi lub siostrami, między zgromadzeniami, wśród przyjaciół, gdziekolwiek to mogłoby być) jest dozwolone przez Ojca, aby na nas przyszło i jest zamierzone, by wypróbować nas oraz pokazać nam, czy ma miejsce rozwój charakteru, to jest, czy jesteśmy utwierdzeni, wykorzenieni, ugruntowani w sprawiedliwości, a także czy wzrastamy w miłości. Ap. Paweł pisał do Kol. 2:6,7:

„Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie. Wkorzenieni weń i zbudowani na nim i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie”.



Jeżeli utrwalimy to w naszym umyśle, wtedy, jestem pewien, że wszystkie nasze doświadczenia, niezależnie jakiego będą rodzaju, okażą się nam w nowym, odmiennym świetle. To wielce pomoże nam w bojuwaniu dobrego boju wiary. W każdym doświadczeniu będziemy mówić: To doświadczenie jest od Pana, Ojciec niebieski dozwala na nie, więc jest celowe; nie zniechęci mnie ani osłabi mojej wiary, ono pozwoli zademonstrować moją wiarę w Niego, w Jego słowo i Jego obietnice, zastosować zasady prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli moglibyśmy tak myśleć, o ileż lepsze byłoby to doświadczenie!

Oczywiście, wszyscy jesteśmy „naczyniami przeciekającymi”. W czasie stresu, znoju i próby zapominamy tak myśleć i miotamy się przez pewien czas, aż w końcu uświadomimy sobie właściwą postawę.

Czy wiesz, że twoje doświadczenia, jakie na ciebie przychodzą, są tylko twoimi? One są w szczególności dla ciebie i dla nikogo więcej. One nie są podobne do doświadczeń kogoś innego. Mógłbyś powiedzieć: Miałem doświadczenie podobne do tego około tygodnia lub miesiąca lub rok temu. Bardzo podobna sytuacja, bardzo podobne doświadczenie, lecz to nie będzie zupełnie to samo. Zawsze jest cień odmienności. Różnica może być w tobie lub w doświadczeniu. Cudem jest to, aby każdy był takim, jakim Bóg chce go mieć w tym momencie. Możesz się dziwić: – Dlaczego Bóg dopuszcza takie doświadczenie na mnie? Możesz spotkać braci, którzy w najlepszej intencji powiedzą: z pewnością, nie zasługujesz na doświadczenie takie, jak to, z pewnością nie zasługujesz na takie traktowanie, jakie cię spotkało, coś tu musi być złego.

Twierdzę, że zasługujesz, aby być traktowany w sposób, w jaki cię potraktowano, zasługujesz na doświadczenie, jakie masz, ponieważ to jest właśnie tym, co Bóg chce, abyś miał i tym, o co prosiłeś, gdy się poświęcałeś. Złożyłeś samego siebie w ręce Ojca i powiedziałeś: Ojciec niebieski, chcę Ci służyć, chcę naśladować stóp Mistrza. W istocie rzeczy powiedziałaś: Chcę mieć doświadczenia, które przyniosą mi wzrost i rozwój w postaci owoców i łask Ducha św. Doświadczenia, które masz, przyniosą takie rezultaty, jeżeli je właściwie przyjmiesz.

Są dwie części poświęcenia: twoja część i Boska część. Gdy przyjdiesz do Boga, uczynisz ślub poświęcenia – On przyjmuje cię i daje następnie takie doświadczenia, jakie będą najlepsze dla ciebie. Można powiedzieć, że doświadczenie jest „skrojone” dla ciebie, podobnie jak krawiec szyje garnitur na miarę. Takimi są nasze doświadczenia, zamierzone specjalnie dla nas, choćby się wydawało, że są one podobne do doświadczeń kogoś innego. Jeżeli poprzednie doświadczenia nie wykazały naszego właściwego rozwoju, wtedy potrzebujemy powtórzenia ich, nie dokładnie tych samych, lecz doty-

czących tego samego, np. wiary, cierpliwości, cichości, pokory, braterskiej miłości, uprzejmości, itp. Jeżeli właściwa reakcja na doświadczenia nie była okazana, potrzebujemy ich znowu. Możemy się dziwić, dlaczego Pan daje nam ponownie podobne doświadczenie. Jest na to prosta odpowiedź: ponieważ nie przynieśliśmy właściwych owoców.

Ubiegamy się o nagrodę, o której św. Paweł mówi do Filip. 3:14: „Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”. Czym jest ten cel? Jest to doskonała miłość. Walczymy o coś, co jest bardzo trudno osiągnąć – o doskonałą miłość, rozwój, zdobycie owoców i łask Ducha św. Tego nie osiąga się w ciągu godziny, tygodnia lub miesiąca. To niekoniecznie oznacza, że niektórzy bracia, którzy są na wąskiej drodze przez pół wieku i dłużej, mieli dużo czasu na osiągnięcie tego celu. Niektórych z braterstwa nawet po osiągnięciu tego celu, Pan trzyma tutaj, gdyż ma dla nich pracę do wykonania. Przytaczamy przypadek Piotra i Jakuba. Jakub był członkiem kościoła przez kilka lat i został ścięty. To tak zadowoliło Żydów, że Herod zdecydował, aby ściąć i Piotra. Ale widocznie dla Piotra była jeszcze praca do wykonania.

Rozważmy przykład Ap. Jana. On żył najdłużej z apostołów i służył Panu wiernie. Pomyśl, przez co on przeszedł. Często dziwiłem się, jak to mogło się stać. Podanie niesie, że zanim został zesłany na wyspę Patmos, gdzie napisał księgę Objawienia, próbowano go uśmiercić przez powieszenie go na palu nad kadzią z gotującym olejem. Jego ręce były przywiązane do pala i był opuszczony zupełnie w tę kadź. On to przeżył. Jak? – nie wiem. Nikt nie może odpowiedzieć na to pytanie. To nie zakończyło jego życia, ponieważ Pan miał coś więcej dla niego do zrobienia. Jestem pewien, że nikt z nas nie zamierza spotkać się z czymś takim. Pan ocalił go, bo miał dla niego pracę. W przypadku Piotra wyglądało na to, że śmierć jego jest pewna wkrótce po zakończeniu świąt Paschy. Ale anioł wybawił go.

Pan zamierza nadal traktować nas w ten sposób, aż przyniesiemy plon lub osiągniemy cel i będziemy godni usłyszeć Jego słowa: „Dobrze, sługo dobry i wierny”. Bądźmy cierpliwi, Pan zna nasze ciało, On wie, czego potrzebujemy i daje takie doświadczenie, jakie jest konieczne do naszego wzrostu i rozwoju.

Chcę przeczytać pewien urywek z wydawnictwa sprzed kilku laty. Jest interesujący oparty na słowach Ap. Piotra (1 Piotra 4:12,13): „Najmilsi. Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu. Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili”. Oto urywek.



„Tłumaczenie tego tekstu Jakuba (w języku angielskim) nie oddaje pełnej głębokości myśli wyrażonej przez Piotra. Zasadniczo greckie słowo tutaj przetłumaczone „obce” (w Biblii gdańskiej również w cytowanej przez nas – „niezwykłe”) sugeruje pokrewieństwo między gospodarzem i jego gościem, to jest, nie członkiem tej samej rodziny. Paweł użył podobnego słowa, gdy opisywał wydarzenie o odwiedzinach Abrahama przez trzech aniołów. On pisał: *„Gościnności nie zapominajcie, przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli”* (Hebr. 13:2). W Biblii angielskiej tekst ten brzmi: *„Nie zapominajcie przyjmować obcych, gdyż niektórzy przyjęli aniołów nieświadomie”*. Aniołowie byli obcymi dla Abrahama. On przyjął ich jako gości. Ap. Piotr mówi, że nie mamy myśleć o naszych próbach, jako obcych dla nas. Mamy przyjmując je jako część naszej rodziny i uczyć się żyć z nimi. Taki pogląd na nasze cierpienia pomoże wielkiej sprawie, to jest, nauczaniu się koniecznych lekcji, jakie są dla nas zamierzone. Potwierdzeniem tego poglądu na nasze próby jest słowo użyte przez św. Piotra, przetłumaczone na „spotkało”. Słowo to w oryginale oznacza: chodzić razem. Jest tu myśl, że gdy próby „odwiedzają nas” i idą razem z nami, to nie mamy myśleć o nich jako o czymś obcym – niezwykłym, lecz przyjąć takie doświadczenia jakby były przyjaciółmi lub nawet członkami naszej rodziny. Nie powinniśmy myśleć o naszych próbach jako będących dla nas obcymi lub cudzoziemcami. Doświadczając tych prób mamy udział w cierpieniach Chrystusa. Innymi słowy, w naszych próbach dzielimy powszechne doświadczenia wszystkich, których Ojciec niebiański przygotowuje do udziału w chwale królestwa i Boskiej naturze. Odkąd próby są w ten sposób blisko spokrewnione z naszą nadzieją chwały, nie powinniśmy ich traktować jako obcych, ale powitać je w naszym życiu, zapoznać się z nimi i uczyć lekcji, które z sobą niosą. Odkryjmy, że jeżeli pogodzimy się z naszymi próbami i przyjmiemy je jako konieczną część naszych doświadczeń, będą one jako aniołowie lub posłańcy do udzielania nam wartościowych informacji, które są nam udzielane przez tych aniołów; informacji o tym jak dużo nam brakuje wzrostu i rozwoju, chociaż możemy być na wąskiej drodze wiele lat. Próby nie są dla chrześcijanina dowodem Boskiej niełaski, wręcz przeciwnie. Ap. Paweł pisał: *„wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowania znosić będą”* (2 Tym. 3:12). A także czytamy, że *„przez wiele ucisków musimy wejść do królestwa”*. Nawet, jeżeli któraś z prób ma charakter paska dyscyplinarnego, jest ona nadal dowodem Boskiej miłości, „bo kogo Pan miłuje, tego karze i chłostuje każdego syna, którego przyjmuje” (Hebr. 12:6). Każdy syn, którego Ojciec niebiański przyjmuje i kocha, jest przedmiotem treningu i dyscypliny. Jeżeli z tego powodu są dozwolone próby, powinniśmy uważać je za dowód Boskiej łaski, za potrzebne dla nas jako nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie”.

Cytat ten pochodzi z „The Dawn” z września 1966 r. Daje on nam trochę inne spojrzenie na próby i doświadczenia.

Jezus w pełni oceniał te trzy punkty, o których wspominałem. On zawsze uznawał, że wszystkie doświadczenia, które przechodził, są z woli Ojca. On wysoko oceniał obecne i przyszłe korzyści wynikające z doświadczeń, które przechodził. On zobowiązał się czynić wolę Ojca niebiańskiego i każde ze swoich doświadczeń przyjmował jako tę wolę. Jezus powiedział: *„Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni”* (Łuk. 12: 50). On także powiedział:

„Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?” (Jan 18:11).

W modlitwie w ogrodzie Getsemane (Mat. 26:39) Jezus modlił się: *„Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie”*. Myślę, że kielich tutaj wspomniany nie był kielichem, który Ojciec nalał dla Niego i który On chętnie wypił aż do dna. On modlił się o pociechę i wzmocnienie z powodu obawy przed tym, co Go czekało. On prosił o ponowne zapewnienie od Ojca, iż był wierny w wypełnieniu swego przymierza ofiary. Wiemy, że w następnych godzinach był On wzmocniony i uzdolniony do przejścia tego, co Go czekało. Z mocą i męstwem aż do ostatka, kiedy zawołał *„wykonało się”*, znosił hańbę i zniewagę, ból i cierpienia.

Jezus od początku swojej służby wiedział tak dobrze, jak i my wiemy, że musi cierpieć i umrzeć. On wiedział, że to poświęcenie miało trwać trzy i pół roku, co było przepowiedziane. On wiedział do pewnego stopnia, jakie będą cierpienia, ale gdy rozpoczynał swoją działalność, nie wiedział, że będzie ukrzyżowany. Prorocтво mówiło o zawieszeniu na drzewie, ale Żydzi nie wieszali żywych ludzi, lecz ich kamienowali. Tak więc nie możemy być pewni, czego Jezus spodziewał się w łączności ze swoją śmiercią. Około roku przed końcem Jego służby Rzymianie pozbawili Żydów prawa do uśmiercania kogokolwiek przez kamienowanie lub w inny sposób. Rzymianie stosowali karę śmierci przez krzyżowanie.

Tak wypełniło się prorocтво o zawiśnięciu na drzewie. Pan został zawieszony na drzewie – krzyżu żywy, dopóki nie umarł, co nastąpiło po kilku godzinach. Podczas tego czasu przed śmiercią Pan zawołał: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”* Nie sądzę, że było to zdziwienie, zdumienie, że Bóg zabrał od niego swego ducha. On w czasie trzy i pół letniej misji wiedział, że to musi nastąpić. Aby zupełnie zająć miejsce Adama w śmierci, musiał doświadczyć momentu odsunięcia od Boga tak, jak Adam doświadczył tego, gdy Bóg go skazał na śmierć za nieposłuszeństwo. Tak więc gdy to nastąpiło, nasz Pan cytował jedynie początek dwudziestego drugiego Psalmu jako zachętę dla siebie, że jest



to wypełnienie tego szczególnego Psalmu. W tym stanie odrzucenia Jezus umarł na krzyżu. W ten sposób zajął miejsce Adama w śmierci. Być może, Jezus zamierzał cytować pozostałą część tego psalmu, podobnie jak my czasami w naszych doświadczeniach przypominamy sobie niektóre z ulubionych wersetów. Jestem pewny, że wszyscy mamy teksty, których używamy w momencie stresu lub próby. Możemy polegać na jednym wersecie podanym w liście do Hebrajczyków, gdzie Bóg zapewnia nas, że nigdy nie opuści nas ani zaniecha. Możemy polegać także na innym, w którym zapewnia nas, że da nam łaskę i moc wystarczającą do zniesienia każdego doświadczenia. Wszyscy mamy ulubione wersety. Pan przywoływał tekst, który odnosił się do tej okazji, czynił to dla pociechy i wzmocnienia się. Innymi słowy, On jakby mówił: tutaj jest dowód Boskiej opieki nade mną i Jego obecności ze mną. Z tych słów wynikało, że Bóg odwrócił się od niego, lecz wiemy, że tak nie było.

Powiedzieliśmy, że musimy uczyć się oceniać obecne korzyści wynikające z próby, czy doświadczenia. Jakie są te obecne korzyści? Pozwólcie przeczytać słowa z listu do Hebrajczyków, gdzie użyta jest ilustracja ojca ćwiczącego swego syna dla poprawy i uformowania dobrego charakteru w tym synu. Apostoł wskazuje, że Ojciec niebiański czyni to samo z nami. Czytamy: *„Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”* – Hebr. 12:11. To jest bardzo prawdziwe. Ciężko jest radować się w próbach i nie możemy być radośni, gdy je przechodzimy. Lecz później? Tak, to jest przyczyna i to jest, czego się On po nas spodziewa – karanie to później przynosi w nas rozwój. Dalsze słowa apostoła: *„tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”*, są też ważną częścią. Teraz chcę dodać jedno słowo. Jestem pewien, że Ap. Paweł miał na myśli prawidłowe wyćwiczenie przez doświadczenie. Doświadczenie może czasami wytworzyć w nas gorzkość, może przynieść zniechęcenie, może spowodować trudności ciężkie do usunięcia, chorobę trudną do uleczenia. Ap. Paweł mówi, że doświadczenie przyniesie spokojne owoce sprawiedliwości, które są owocami i łaskami Ducha Św. w tych, którzy są prawidłowo wyćwiczeni przez karanie. Znowu możemy wrócić do tego, o czym wspominałem wcześniej. Czasami potrzebujemy mieć doświadczenia raz za razem, jeżeli nie zdołaliśmy uchwycić zamierzonej dla nas lekcji. Wzrost i rozwój musi nastąpić, a jeżeli tego nie ma, Pan musi dać nam doświadczenie ponownie. To daje nam błogosławioną świadomość, że służymy naszemu Ojcu niebiańskiemu, że naśladujemy stóp Mistrza i że jesteśmy, o ile właściwie reagujemy, prawidłowo ćwiczeni w celu udowodnienia naszej godności nazywania się synami Boga – członkami ciała Chrystusowego. Wtedy także jest obecna korzyść: być zjednoczonym z innymi na tej wąskiej drodze, objawiać brater-

ską miłość, uprzejmość, wspólnie pracować. Społeczność braterska, zainteresowanie i wspólne studiowanie słowa Bożego to jest ta obecna korzyść.

Pozwólcie, że opowiem pewną historię, która wykazuje, jak ważna jest współpraca. Pewien farmer poszedł do miasta i kupił sobie kombinezon. Gdy w domu przymierzał, stwierdził, że spodnie są za długie. Zapytał więc żonę, czy mogłaby tego wieczoru skrócić nogawki i podłożyć, gdyż chciał rano włożyć ten kombinezon do pracy. Żona była zmęczona i powiedziała: Nie chce mi się zrobić tego dzisiaj – zrobię to jutro. Poszli spać. Teściowa, która słyszała rozmowę, pomyślała: teraz jest szansa, abym coś zrobiła dla zięcia. Tak więc siadła cicho i obciąła nogawki kombinezonu, podłożyła i poszła do łóżka. Podczas nocy mężczyzna pomyślał, że to nie jest duża sprawa skrócić nogawki i może zrobić to sam. Zrobił to i pomyślał: jutro go włożę. Wcześniej rano jego żona obudziła się myśląc: -To było nieprzyjemne co powiedziałam Janowi ostatniego wieczoru. Będę musiała pójść na dół i zająć się tym kombinezonem. Zeszła więc na dół i zrobiła, jak zamierzała. W efekcie następnego dnia farmer poszedł do pracy w za krótkim kombinezonie. Żadnej współpracy, każdy robił na własną rękę nie zdając sobie sprawy, że inni także robili tę samą rzecz. Tak też jest z nami, braterstwo. Mamy przywilej wspólnej pracy w służbie Pana. Wymaga to jedności wiary, związków miłości, aby utrzymywały nas razem i zachęcały do współpracy.

Jezus oceniał korzyści z doświadczeń. Św. Paweł pisał o Nim:

„I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hebr. 5:8,9).

On nauczył się posłuszeństwa nie dlatego, że był nieposłuszny. W rzeczywistości oznacza to, że nauczył się być posłusznym w próbach, trudnościach i gorzkich doświadczeniach. Do tego czasu Jego życie było jakby chronione. Jako Logos był codziennie rozkoszą Ojca. Teraz przyszedł na ziemię i przez trzydzieści lat był chroniony, zaopatrywany oraz dana Mu była sposobność badania prorocत्व i uczenia się ze Starego Testamentu – zakonu i pism prorockich. W wieku 30 lat poświęcił się symbolizując to przez chrzest w rzece Jordan, dokonany przez Jana Chrzciciela. Następnie rozpoczął swoją służbę. Trzy i pół roku cierpień nauczyły Go, co oznacza być posłusznym w warunkach nieprzyjanych – prób i cierpień. Przeszedł ten test poprawnie i stał się sprawcą wiecznego zbawienia dla wszystkich tych, którzy są Mu posłuszni, tak w Wieku Ewangelii, jak i w tysiącletnim królestwie. Widzimy



więc, że obecne korzyści znajdowania się w doświadczeniach i próbach są dla nas cenne, gdyż wyznaczają naszą przyszłość.

Doszliliśmy do naszego trzeciego punktu. Musimy nauczyć się oceniać przyszłe korzyści z doświadczeń. Tutaj wstępujemy w dziedzinę rozważań o tym, co jest prawie niewyczerpane. O przyszłych korzyściach z okazania cichej rozkoszy teraz, gdy jesteśmy otoczeni przez doświadczenia, które nas próbują, chcę przeczytać niektóre wersety. Ap. Paweł do Rzym. 8:16-18 mówi: *„Ten to duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. Albowiem sądzą, że u-trapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam, objawić”*. On nie mówi, że porównajmy je, ale że one nie są warte porównania. O jakże jest to prawdziwe! Wiem, że obecne postępowanie po wąskiej drodze, obecne doświadczenia są niepokojące, przykre. Ale jak wspaniałe św. Paweł mówi, chociaż to może być 60 lub 70 lat, jak to było z niektórymi braćmi – nie jest to godne porównania z wieczną chwałą, która się nam objawi. W międzyczasie musimy cierpieć i być wierni naszemu Ojcu. Czytajmy list do Koryntian (2 Kor. 4:17,18): *„Albowiem nieznamy chwilkowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały. Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne, albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to co niewidzialne jest wieczne”*. Tutaj ponownie apostoł minimalizuje obecne życie. Nasze lekkie i krótkie cierpienia sprawują daleko wartościowszą i wieczną chwałę, co znowu jest nieporównywalne.

Św. Piotr (1 Piotra 1:3-7) pisze:

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo, że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto w og-

niu wypróbowane, ku chwale i czci i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus”.

J.B. Philips w odniesieniu do tego wersetu zauważa: *„to nie przypadek, to zdarza się, aby wypróbować twoją wiarę”*. Jakże jest to prawdziwe!

Idźmy do listu św. Jakuba – Jak. 1:12: *„Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują”*. Znowu jest ta sama myśl okazania cichej rozkoszy w doświadczeniach, które nas otaczają i próbują. Szczęśliwy człowiek, który wytrwa w próbie.

Te trzy rzeczy: świadomość, że to jest Boską wolą dla nas, obecne i przyszłe korzyści powinny być dla nas zachętą i pomocą w postępowaniu po wąskiej drodze. To co kładziemy w naszą służbę Panu, determinuje to, co z niej otrzymamy. Przypomina mi to pewne wydarzenie. Pewien ksiądz objął nowy kościół w ubogiej dzielnicy. Kiedy opróżnił puszkę, która była przy drzwiach, znajdował w niej bardzo mało. Aby zachęcić parafian do wkładania pieniędzy, pomyślał, że gdy będą wychodzić z kościoła, on sam będzie wrzucał kilka monet do puszek. Mały chłopiec obserwował to przez trzy lub cztery niedziele z rzędu i zauważył, że ksiądz wieczorem wyjmując z puszek to, co włożył. Ksiądz kiwał smutno głową i oddalał się. Czwartej niedzieli, gdy mały chłopiec znowu zobaczył księdza potrząsającego smutno głową powiedział: *„Otóż ojczu, ty wiesz, że jeżeli włożysz więcej, wyjmiesz z niej więcej”*. Tak też jest z nami. Jeżeli chcemy osiągnąć z naszego poświęcenia to, co Pan chce, abyśmy mieli, musimy włożyć wszystko w to poświęcenie. To jest jedyny sposób uczynienia swego powołania i wybrania pewnym. Kontynuujmy więc, drodzy przyjaciele, naszą służbę Panu wiernie, objawiajmy ducha miłości jeden drugiemu i postępujmy wąską drogą, aż ostatecznie nasz Pan postanowi o końcu naszego biegu i zaprosi nas do postąpienia wyżej słowami:

„Dobrze, sługo dobry i wierny... wejdź do radości pana swego”.

Amen.

Penrose H.
R-
„Straż”